

Jan Piński, Warszawska Gazeta, nr 19/569, 11-17.05.2018 r.

Ujawniamy: Ponad 27 tys. obywateli Izraela otrzymało od 2002 r. polskie obywatelstwo. Dla porównania liczba Polaków ściągniętych z dawnych republik sowieckich po 1989 r. to ok. 10 tys. osób.

Ponad 27 tys. obywateli Izraela otrzymało w latach 2002-2017 r. polskie obywatelstwo. Pobiliśmy swoisty rekord. Żaden wniosek o nadanie polskiego obywatelstwa nie został rozpatrzony negatywnie. Seryjna „produkcja” nowych obywateli Polski trwa w najlepsze i od trzech lat przekracza 3,5 tys. rocznie. Według ostrożnych szacunków tylko 1 na 20 nowych obywateli Polski zna polski język (dane izraelskiego dziennika „Yedioth Ahronoth” z 2014 r.) i czuje się związany z polską kulturą. Dla reszty polski paszport to najtańsza możliwość szukania pracy w Unii Europejskiej i polisa bezpieczeństwa, gdyby na Bliskim Wschodzie zaczęto źle się dziać. Nie wiadomo, co Polska otrzymała w zamian za stworzenie tej unikatowej „szybkiej ścieżki” na zostanie Polakiem. Wiadomo, że od ponad 30 lat czeka na powrót do ojczyzny nawet 300 tys. Polaków z dawnych republik sowieckich. Tylko w Kazachstanie Polaków jest oficjalnie 34 tys., a nieoficjalnie (według danych Kościoła katolickiego) ok. 100 tys. Na wschodzie okazuje się uzyskanie polskiego obywatelstwa znacznie trudniejsze niż w Izraelu. I to pomimo faktu, że się jest Polakiem z pochodzenia i zna się język polski.

Co się komu należy? - To jest ogólne zjawisko, znane też w innych krajach. Większość Żydów wypędzono z Europy albo sami uciekli, więc stracili obywatelstwa. Dzisiaj oni i ich potomkowie odzyskują, co im się należy - komentował w 2014 r. prof. Szewach Weiss, były ambasador Izraela w Polsce, fakt ogromnej liczby wniosków o polskie obywatelstwo składanych w Izraelu. Pytanie, co się komu należy, jest bynajmniej bardzo złożone. Każde normalne państwo decyzję o przyznaniu obywatelstwa podejmuje w oparciu przede wszystkim o tzw. prawo krwi (dziecko Polaka lub Polki jest uważane za rodaka) albo jak w wypadku Amerykanów o wolę przyswojenia języka i kultury, popartą wieloletnim przebywaniem w USA. Aby zostać Amerykaninem, trzeba i tak na końcu zdać egzamin z języka i kultury, także prawnej. Jest on na tyle trudny, że według amerykańskiego tygodnika „Newsweek” nie zdałoby go aż 4 na 10 (38 proc.) rodowitych Amerykanów. Tymczasem Polska nie wymaga od swoich nowych izraelskich obywateli nic. Nie ma się też co oszukiwać. Nie jesteśmy wymarzoną krajem Izraelczyków. Po polski paszport zgłaszają się ci obywatele Izraela, którzy z racji pochodzenia nie mogą liczyć na niemiecki, bo ten jest najbardziej pożądanym. Tylko w pierwszej dekadzie XXI w. Niemcy nadali 70 tys. Izraelczykom niemieckie obywatelstwo. Niemcy nie mają wiz do USA, a więc chodzi nie tylko o prestiż, ale realne korzyści.

Pytań jest kilka w tej sprawie. Jaki interes ma Polska, aby honorować wszystkie wnioski z Izraela dotyczące nadania polskiego obywatelstwa? Dlaczego tak sprawnie nie idzie przyznawanie obywatelstw Polakom z dawnych republik sowieckich? Oczywiście może okazać się, że w grę wchodzi po prostu znacznie lepsza kompetencja izraelskich kancelarii prawnych, które zwykle załatwiają wnioski o nadanie polskiego obywatelstwa. Ale czy aby na pewno Polska powinna akceptować sytuację, kiedy polskie obywatelstwo dostają ci, którzy mają najlepszych prawników, a nie ci, którzy są i czują się Polakami? Polskie państwo dopuszcza, że ktoś ma dwa obywatelstwa, ale posiadanie tego drugiego bynajmniej nie zmniejsza obowiązków wobec Polski. Pytanie: jaką w ogóle mamy korzyść z takiego rozdawania polskich paszportów w Izraelu?

100 tys. Polaków w Kazachstanie i 100 tys. Polaków w Rosji, a do tego około 200 tys. kolejnych, którzy mają polskie korzenie, wciąż nie mogą od lat doczekać się pomocy. W 2017 r. prezydent Andrzej Duda zapewniał w Kazachstanie Polaków, że ojczyzna na nich czeka. Uchwalono nową ustawę imigracyjną. Z wielką pompą przyjęto ok. 150 Polaków w grudniu 2016 r.

I wszystko stanęło. Porównanie 10 tys. Polaków repatriowanych z terenów sowieckich do ponad 30 tys. Izraelczyków, którym nadano w tym samym czasie obywatelstwa, musi budzić zdziwienie. Dla porównania, Niemcy, którzy przyznali Izraelczykom setki tysięcy obywatelstw, robią to po części jako formę odszkodowania za Holokaust i sposób na odbudowę żydowskiej społeczności, którą zgładzili. Rodzimych Niemców z dawnych republik sowieckich ściągnięto aż 3 min do ojczyzny. Oczywiście Polska jest biedniejsza od Niemców, ale pewnie nie tyle, że nie byłaby w stanie przyjąć 100 tys. rodaków.

Dla polskich polityków ściągnięcie do Polski ofiar terroru komunistycznego, a czasem jeszcze carskiego zaborcy, zwyczajnie nigdy nie było priorytetem. Jeżeli chodzi o ofiary stalinowskiego zaboru połowy Polski i masowych wywózek do Kazachstanu i na Syberię, to nasz kraj ma nie tylko moralny, ale i prawny obowiązek opieki nad rodakami. Z obywatelstwem jest jak z małżeństwem. Obywatel nie tylko ma obowiązki wobec ojczyzny, czasem polegające na narażaniu i oddawaniu życia za nią, to także transakcja, że w zamian za swoje podatki i oddanie państwo będzie się o niego upominać. A dziś jest tak, że łatwiej zostać Polakiem dzięki wykupieniu usług poważnej kancelarii w Izraelu niż dlatego, że się nim po prostu urodziło.